

AUTOPREZENTACJE

ZBIGNIEW KAŻMIERCZAK

U ŹRÓDEŁ PAPIESKIEGO ŚWIATOPOGLĄDU

Alter Christus. Krytyczna rekonstrukcja światopoglądu Jana Pawła II
Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS,
Kraków 2014, ss. 291

Książka *Alter Christus. Krytyczna rekonstrukcja światopoglądu Jana Pawła II* jest pracą wielodyscyplinarną, zawierającą elementy filozofii, teologii, psychologii, socjologii i antropologii kulturowej. Formuła *alter Christus*, posiadająca na gruncie teologii katolickiej sens ograniczony do kapłana sprawującego eucharystię, w prezentowanej książce przyjęła sens ogólny i metaforyczny. W jej ramach książka ujmuje postać Jana Pawła II jako drugiego Chrystusa, tzn. jako postać, która stała się już za życia obiektem czci równoległej i analogicznej do czci wobec Chrystusa.

Wydaje się, że najważniejszym kluczem do zrozumienia światopoglądu polskiego papieża jest podwójna identyfikacja. Znamy powszechnie jeden rodzaj identyfikacji, rodzaj najbardziej propagowany w mediach i oficjalnych biografiiach – ten, w którym Jan Paweł II utożsamia się ze sprawą Chrystusa, Maryi, Kościoła, narodu polskiego. Tym, co uchodzi uwadze wielu osób jest inny rodzaj identyfikacji, jaki zachodzi w mentalności papieża: dokonująca się na tle identyfikacji z Chrystusem i tym, co Chrystusowe identyfikacja Chrystusa i tego, co Chrystusowe **z samym sobą**. Ten ostatni proces właśnie dlatego nie jest wyraźnie dostrzegany, ponieważ toczy się na tle pierwszego. Pobożny i podniosły charakter identyfikacji z tym, co boskie utrudnia dostrzeżenie tej drugiej identyfikacji. Nie dopuszcza się myśli zbliżonych do idei, że papież stał się drugim Chrystusem, zarządzającym sprawami boskimi i ludzkimi z istic boskim rozmachem, bo podobne postępowanie zdaje się w żadnym stopniu nie korespondować z jego wizerunkiem sługi. Na tym paradoksie zasadza się istotna, może najważniejsza część

światopoglądu Jana Pawła II: identyfikacja z Chrystusem, która zaciemnia, ale też usprawiedliwia identyfikację Chrystusa z sobą. Jan Paweł II tak bardzo pragnął przekazać Chrystusa ludziom, tak bardzo zaangażował się w to przekazywanie, że wszedł między wiernych a Chrystusa, aby sam stać się *alter Christus*. Stamtąd myślał o sobie jako zdolnym do obalenia całych systemów politycznych, wprowadzającym ludzkość w nowe epoki, naśladowującym Chrystusa zbawiającego.

O ile identyfikacja z tym, co boskie może z grubsza uchodzić za element religijności łaski, identyfikacja boskości z sobą zakłada swoiste, indywidualne i autorskie jej **zdominowanie**. Oznacza również inną rzecz: wykorzystanie mocy, mocy naturalnych, a zwłaszcza antynaturalnych po to, aby wyraźniej podkreślić ten swój wyjątkowy status religijny. Innymi słowy, oznacza realizację tego, co można by nazwać religijnością mocy, religijnością *mana*. Ta ostatnia, występując obszernie zarówno w mentalności pierwotnej, jak nowoczesnej – różnica polega na tym, że mentalność pierwotna przyznaje się do tego typu kultu, a mentalność nowoczesna zbyt często udaje, że tego nie czyni – obdarza swoich adeptów poczuciem posiadania mocy i zdolnością budzenia respektu i bojaźni wśród otoczenia. Chrześcijanin, który uległ szczególnie jej urokom, co prawda nie musi przestać być chrześcijaninem – termin chrześcijanin tak czy owak jest ostatecznie terminem dość plastycznym – tzn. nie musi przestać uznawać łaski Bożej i ludzkiej słabości, zarazem jednak, w innych wypowiedziach i innych gestach, może dawać do zrozumienia, że posiada potężny, niekiedy parboski wpływ na świat i życie bliźnich. Kimś zbliżonym do tego typu chrześcijanina wydawał się właśnie Jan Paweł II.

W jaki sposób przeformułowane chrześcijaństwo usprawiedliwiała identyfikację boskości z sobą u Jana Pawła II? Jakie moce ugruntowały postać *alter Christus*? Zaczniemy od tej drugiej kwestii. Przede wszystkim papież jako reprezentant ponadmiliardowej społeczności katolików jest ucieleśnieniem potężnej mocy wielkiej liczby, jej symbolem. Owa moc ujawnia się zwłaszcza dlatego, że jest jedną jedyną osobą, która zarządza i reprezentuje całą społeczność o takiej wielkiej liczbie¹. Nie posiadamy podobnego, jednego lidera w przypadku judaizmu, islamu, buddyzmu (z wyjątkiem Dalajlamy wyłącznie dla buddyzmu tybetańskiego) czy hinduizmu. Ta okoliczność tłumaczy urzędową charyzmę papieża. Była ona na przykład w stanie wywołać niezrozumiały na pierwszy rzut oka entuzjazm dla

¹ Juan Arias, teolog i dziennikarz, pisze niezwykle trafnie o kratofanicznym znaczeniu Jana Pawła II jako papieża: „To całe powiązanie między tym, co światowe i tym, co świeckie, bycie mężem stanu – którego przyjmuje się na wszystkich lotniskach świata 21 wystrzałami armatnimi i ścisłym wojskowym ceremoniałem – moc pukania do sumień 810 milionów katolików oraz na podstawie jego pozycji jako przedstawiciela religii także do sumienia ludzkości jest tym, co udziela papieżowi blasku chwały jako **czemuś niepowtarzalnemu, wyjątkowemu, tajemniczemu i fascynującemu**”. J. Arias, *Das Ratsel Wojtyła. Eine kritische Papstbiographie*, Aus dem Spanischen von C. Gawlas, Bad Sauerbrunn 1991, s. 15; podkr. moje – Z. K.

Pawła VI, odwiedzającego niechrześcijański kraj, jakim jest Sri Lanka². W przypadku Jana Pawła II wchodzi również w grę psychologiczny aspekt charyzmy, właściwy dla jego osoby: posiadał on niewątpliwie *superstar charisma*³. W *Alter Christus* dokonuję zestawienia charyzmy indywidualnej papieża z charyzmą Napoleona, pokazując jak bardzo te skądinąd wyznające odmienne wartości osoby były podobne w swoich charyzmatycznych rysach. W rzeczywistości wydaje się, że dla wielu katolików na świecie to charyzma, a nie nauczanie przyciągała do polskiego papieża najbardziej. Ludzie woleli piosenkarza, jak wyraził się jeden z wysokich duchownych amerykańskich, ale nie piosenkę⁴. W tym kontekście warto poczynić uwagę, która stawia w wątpliwym świetle swoisty kult, jakim otaczano osobę papieża. Nie sposób mianowicie nie zauważyć, że charyzma sama w sobie nie jest fenomenem religijnym, ale jedynie psychologicznym – może być narzędziem głoszenia różnorodnych zasad moralno-duchowych, także moralnie złych. Stąd chwalenie papieża za jego charyzmę jest dyskusyjne, jeżeli nie błędne, gdyż nie nawiązuje do religii, czyli do tego, na czym zasadza się czy powinna zasadzać się jego funkcja religijna.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że na *mana* Jana Pawła II składała się również jego sławna na długo przed objęciem Piotrowego tronu sprawność fizyczna wyrażająca się w umiłowaniu sportu i ruchu fizycznego: uwielbiał wiosłować, jeździć na nartach, wędrować, pływać. Przedłużeniem tych sportowych zamiłowań była jego niestrudzona wola podróżowania po całym świecie, ustanawiająca tak wysokie standardy pielgrzymowania, że tylko z wielką trudnością będą mogły zostać przewyższone przez jakiegoś przyszłego papieża. Ukoronowaniem wielkiej mocy papieża było żywione nie tylko przez wielu jego zwolenników, ale również przez niego samego przekonanie, że to on z pomocą Bożą obalił komunizm⁵. O ile ważnym, społecznym wsparciem papieża była licząca miliard członków społeczność katolików, w jeszcze większym stopniu wsparciem tym było liczne duchowieństwo katolickie łącznie z rzeszą zakonnic i zakonników, których papież zawsze stawiał jako ideał do naśladowania dla wszystkich katolików.

² Juan Arias: „A na lotnisku w Kolombo, na Sri Lance, gdzie 800.000 ludzi czekało na niego w prażącym słońcu bez jedzenia i z racjonowaną wodą? Nigdy nie zapomnę tych setek tysięcy, którzy z wielkimi oczami, jak w ekstazie, skierowani byli na jeden jedyny punkt: białą, wysmukłą, surową, uduchowioną postać Pawła VI, który usiłował się uśmiechać”. Tamże, s. 166.

³ A. L. Sanders, J. Moody, *John Paul Superstar*, „Time”, August 23, 1993.

⁴ „Mam wrażenie, że lubią piosenkarza, ale nie piosenkę” – powiedział o stosunku amerykańskich katolików do Jana Pawła II. J.L. Allen jr., *He Was a Magnificent Pope Who Presided Over a Controversial Pontificate*, „National Catholic Reporter”, www.nationalcatholicreporter.org/update/conclave/jp_obit_main.htm [dostęp: 22.11.2012].

⁵ Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 169–170. Z. Kaźmierczak, *Alter Christus. Krytyczna rekonstrukcja światopoglądu Jana Pawła II*, Kraków 2014, s. 117–120.

Kwestia duchowieństwa przenosi nas na obszar zupełnie odmiennej mocy, przeciwstawnej do sygnalizowanych dotąd mocy naturalnych czy naturalistycznych. Mottem książki *Alter Christus* jest zdanie z przemówienia do zakonnic 5 czerwca 1979: „Bezpośrednie ewangeliczne świadectwo jest straszną potęgą”⁶. Ewangeliczne świadectwo to świadectwo życia według rad ewangelicznych, tzn. ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, które to rady realizowane są w życiu konsekrowanym, a które – według nauczania papieża – powinny być również realizowane w życiu kapłanów. I takie właśnie świadectwo jest – całkiem zgodnie z pierwotnymi, archaicznymi odczuciami – „straszną potęgą”. Zachodzi pytanie, co takiego potężnego jest w tym świadectwie – świadectwie wyrzeczenia się siebie czy przewyciężenia się siebie, którego mocy, co trzeba przyznać, ulegali i ulegają nie tylko zwolennicy wielu religii świata (hinduizmu, buddyzmu czy dżinizmu), ale również osoby wrogie religii (np. Schopenhauer, Nietzsche⁷)? Wydaje się, że źródło potęgi tego, co *Alter Christus* nazywa mocą samoprzewyciężenia zawarte jest w niezwykłości **władzy nad sobą**, jaką reprezentują lub deklarują, że reprezentują, wszyscy zwolennicy celibatu. Jednocześnie wraz z władzą nad sobą źródło przerażającej atrakcyjności tej mocy tkwi w społecznym izolacjonizmie, tzn. w mocy, która ujawnia się w przewyciężeniu reguł życiowych regulujących normalne społeczeństwo – społeczeństwo skupione nade wszystko wokół prokreacji i cielesnego samospełnienia się jej członków. Osoba dysponująca psychologiczną mocą samoprzewyciężenia dysponuje zatem również socjologiczną mocą przewyciężenia społeczności. Jedno i drugie może rzeczywiście stać się „straszną potęgą”, gdyż jest dowodem posiadania nieludzkich, nadludzkich sił. Niezbędne jest podkreślenie, że Jan Paweł II ową straszną moc samoprzewyciężenia wiąże bezpośrednio z postacią Jezusa. Tak więc wszyscy, którzy realizują „rady ewangeliczne”, nie tylko reprezentują straszną moc – oni nade wszystko reprezentują straszną moc zawartą w świadectwie życia samego Jezusa, również według ujęcia papieża oddanego całkowicie idei celibatu i przewyciężającego współczesne mu społeczeństwo. Kiedy jednak przyglądamy się fascynacji dla mocy samoprzewyciężenia w różnych religiach i kiedy uświadamiamy sobie, jak bardzo ta moc i ta fascynacja są podobne do tych występujących w katolicyzmie, możemy powiedzieć, że w całym tym zabiegu gloryfikacji przewyciężenia siebie, które propaguje polski papież, postać Chrystusa nie jest istotna. Wydaje się, że liczy się nade wszystko owa niezwykła moc samoprzewyciężenia, która owłada umysłami ludzkimi na całym świecie, a zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, na którym postać Jezusa czy jakiegoś innego boga nie odgrywa

⁶ Jan Paweł II, *O życiu zakonnym. Przemówienia. Listy apostołskie. Instrukcje*, wybór tekstów i oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań–Warszawa 1984, s. 106.

⁷ Zob. Z. Kaźmierczak, dz. cyt., s. 72–74.

niekiedy żadnej roli. Ważne jest instynktowne odczucie, że każdy, kto przezwycięży swoją naturę, jest *sacrum*, gdyż posiada olbrzymią moc. Bóstwo Chrystusa wchodzi w ten schemat dopiero w drugim kroku, a jeżeli by Chrystusa nie było, można by zadowolić się samą mocą samoprzewyciężenia w celu ustanowienia religii i duchowości (kultem takiej mocy bez bogów zainteresowany jest na przykład dżinizm⁸, o takiej magicznej mocy mówią często mity hinduistyczne, np. mit o Wiśwamitrze⁹).

Innym psychologicznym, utrwalonym przez wielowiekową tradycję założeniem umożliwiającym pomieszczenie samoprzewyciężenia z *sacrum* jest przekonanie, że jeżeli coś robi się przeciwko ludzkiej zmysłowej naturze tym samym wchodzi się na obszar duchowy. Sądzi się, że istnieją dwa królestwa: zmysłowe i duchowe, ściśle do siebie przylegające i że jeżeli ktoś stanie do walki przeciw zmysłowości, żyjąc w celibacie, siłą rzeczy sytuuje się natychmiast w sferze duchowej. A skoro Bóg jest duchem, to jest jasne, że każdy kto jest bardziej duchowy jest również bardziej religijny, bliżej Boga, a więc obdarzony większym boskim autorytetem.

Teza, jaka zostaje postawiona w książce *Alter Christus*, brzmi, iż duchowieństwo katolickie nie jest, tak jak deklaruje, sferą służebną wobec ludu Bożego, ale jest odrębnym wyznaniem chrześcijańskim o hellenistyczno-neoplatonickich korzeniach. Wyznanie to zamiast, zgodnie ze swoimi korzeniami oddzielić się od ludu Bożego i prowadzić życie podobne do utrzymujących się ze swojej fizycznej pracy mnichów, postanowiło swój pomysł na życie powiązać z „przyklejeniem się” do ludu Bożego, uzyskując od niego utrzymanie za swoją pracę niefizyczną. Zamiast więc odejść od tego ludu zdecydowało uczynić coś najbardziej paradoksalnego: przyłączyć się do niego, deklarując, iż jest jego warstwą przywódczą i służebną. Ów paradoks stanowił i stanowi wciąż jego największą siłę – jest wyrazem owej „strasznej potęgi”, której katolicki lud wiernych ulega, przyjmując degradujące go autodefinicje duchownych oraz duchowne definicje świeckich. Że duchowieństwo katolickie jest odrębnym wyznaniem wynika nie tylko z podstawowego faktu gloryfikacji mocy samoprzewyciężenia, ale również z odmienności w wierzeniach w stosunku do ludu Bożego¹⁰. Przejawem tej dwuznacznej sytuacji kleru jest sposób używania przezeń słowa „Kościół”. Zwróćmy uwagę, że słowo to odnoszone jest przez kler nade wszystko do samego siebie, a jedynie wyjątkowo, kiedy jest to taktycznie wskazane, do całości wierzących składających się na Kościół katolicki.

⁸ J. E. Cort, *Singing the Glory of Asceticism. Devotion of Asceticism in Jainism*, „Journal of the American Academy of Religion” 2002, No. 70 (4), s. 719–742.

⁹ Zob. Z. Kaźmierczak, dz. cyt., s. 77.

¹⁰ Tamże, s. 177–181.

Katolicką tezę, która usprawiedliwiała akt identyfikacji Chrystusa z sobą w fenomenie nazwanym przeze mnie *alter Christus*, była nie tylko gloryfikacja rad ewangelicznych czy pogląd o wyższości dziewictwa, ale również przekonanie, że należy cierpieć dla zbawienia grzeszników. Przekonanie to stanowiło podstawową odpowiedź Jana Pawła II na pytanie teodycealne: Dlaczego zło? Cierpienie według papieża ma miejsce przede wszystkim dlatego że dzięki niemu możemy uzupełniać niedostatki ofiary Chrystusa¹¹. Nie chodzi tutaj o pasywne akceptowanie cierpienia, ale o misję, zobowiązanie, obowiązek cierpienia¹². Wydaje się, że koncepcja ta stanowi najwyższy wyraz mocy samoprzewyciężenia. Nie chodzi w niej bowiem tylko o ascezę i ogólne bojowanie z tendencjami swojej psychiki i swojego ciała. Chodzi o to, aby mieć na tyle **silną wolę, aby pragnąć cierpieć**. W świetle tego pragnienia wszelkie naturalne instynkty są oczywiście odwrócone do góry nogami – życie jest przewyciężone nie tylko w tym czy owym, ale we wszystkim. Jan Paweł II w swoich własnych wypowiedziach wyrażał pogląd, iż on cierpi właśnie dla jakich wyższych celów duchowych (np. dla tego, aby właściwie wprowadzić ludzkość w 3. tysiąclecie¹³). Zarazem był przekonany, że główne jego osiągnięcia jako papieża były okupione ofiarą cierpienia bliskich mu osób.

Z koncepcji odkupieńczego sensu cierpienia wynurza się obraz rzeczywistości duchowej kierowanej prawami podobnymi do praw rządzących światem materialnym. Bóg nie może udzielić łaski ani dobra, ponieważ w istocie rzeczy, *in rerum natura*, każdy akt łaski czy miłosierdzia jest uwarunkowany cierpieniem w innym zakątku świata. Ofiara Chrystusa, mimo że jej zadośćuczynienie miało być nieskończone, w sposób tajemniczy nie jest w stanie raz na zawsze uporać się z potrzebami ludzkości w tym względzie. Wydaje się, że koncepcja papieża – koncepcja, która zyskała popularność od końca XIX wieku wśród mistyków i która pojawia się również w objawieniach fatimskich – nie wydaje się niczym więcej, jak pewną próbą uporania się z atakiem na Kościół ze strony rosnącej liczby ateistów, agnostyków i wrogów Kościoła. Moc samoprzewyciężenia, która przez stulecia względnie sprawdzała się jako narzędzie klerykalnego autowyywyższenia, a która polegała na rozmaitych aktach imponującej ascezy, najwyraźniej nie robiła już wrażenia na gronie naukowo nastawionych wrogów religii począwszy od XIX wieku. Aby wywołać w tej grupie jakiś rodzaj religijnej bojaźni reprezentanci Kościoła katolickiego zdecydowali się użyć manistycznie o wiele silniejszej broni – broni,

¹¹ Jan Paweł II odwołuje się w tym miejscu do zdania z Listu do Kolosan, które, jego zdaniem, tę ideę wyraża: «Dopelniam niedostatki udrek Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół» (Kol 1, 24).

¹² Z. Kaźmierczak, dz. cyt., s. 146–147. Tę tezę omawiam szerzej w książce: Z. Kaźmierczak, *Jan Paweł II w labiryncie ciała. O nieczystych małżonkach, obowiązku cierpienia i mglistych początkach istoty ludzkiej*, Warszawa 2014.

¹³ Z. Kaźmierczak, *Alter Christus*, s. 149.

w świetle której nosiciel mocy opartej na ofiarowaniu cierpienia przezwyćęża najgłębsze instynkty całego organizmu, pragnącego zdrowia i spełnienia. Najwyraźniej okazało się, że podobny zabieg wzbudzania bojaźni jest religijnie opłacalny, skoro zaryzykowano, aby podważyć tą koncepcją sam sens ofiary Chrystusa jako Syna Bożego.

W nauczaniu Jana Pawła II dostrzec można interesujące konsekwencje dominacji idei zdobywania mocy przez samoprzezwyciężenie. Wyraża się ona na przykład w jego stosunku do religii niechrześcijańskich i przyjmuje dość osobliwą formę, którą można by nazwać impulsywnością myśli. Różne słowa i gesty międzyreligijne pozostają u niego w kontraście do przekonania, że Kościół katolicki posiada całą prawdę, a także w kontraście do tendencji do krytykowania niektórych religii (z wyjątkiem judaizmu) (np. w *Przekroczyć próg nadziei*) czy też w opozycji do wezwania do misji. W *Alter Christus* próbuję wyjaśnić te niezgodności poprzez odniesienie do psychologicznej idei stłumienia i powrotu tego, co stłumione – przy czym tym razem ten znany mechanizm nie odnosi się do sfery czysto psychologicznej, ale do sfery intelektualnej, do sfery poglądów. Papieskie przewyciężenie siebie, które może być rozumiane jako stłumienie, okazuje się przewyciężeniem wielości religii w sobie samym i wyniesieniem się ponad nią. Jednym z narzędzi tego wielkiego mechanizmu jest tradycyjne ekskluzywistyczne i mniej tradycyjne, inkluzywistyczne przekonanie o wyższości chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu, nad innymi religiami. Jednak owa stłumiona wielość powraca, gdyż wielość ta jest oczywistym składnikiem rzeczywistości społecznej i nikt, nawet sam papież – nawet jeżeli miałby silne postanowienie, aby stanowczo ją stłumić – nie może odwrócić się do niej plecami. Wielość zatem powraca, przyjmując postać wyjątkową, osobliwą, impulsywną. Jednym z takich aktów impulsywnie irracjonalnych jest z pewnością na przykład złożenie pocałunku na egzemplarzu Koranu, którym obdarowali papieża goście z Iraku w 1999.

Interesujący proces podwójnej identyfikacji, stanowiącej, jak zostało powiedziane, rdzeń światopoglądu Jana Pawła II, da się odnotować w jego stosunku do narodu polskiego, narodu, który ze względu na głęboką katolicką religijność, jest w zasadzie dla niego wzorem dla wszystkich narodów. Sam fakt, że po tylu stuleciach został wybrany papież nie-Włoch było tłumaczone przez papieża jako fakt dowartościowania przez samego Boga tej formy katolicyzmu, jaka występowała w Polsce. Naród polski należał do tego, co Chrystusowe, dlatego w takim samym akcie jak wobec Chrystusa, Jan Paweł II z jednej strony zidentyfikował się z narodem, a z drugiej zidentyfikował ten naród z sobą. Analogicznie była ta podwójna identyfikacja zarazem aktem podłączenia się pod moc społeczną narodu polskiego, jak próbą jego przewyciężenia. O ile w pierwszym procesie, tak jak każdy patriota, papież nazywał siebie „synem” narodu, o tyle w drugim postrzegany był jak tego narodu „ojciec” i jak „ojciec” narodu do innych rodaków

Jan Paweł II przemawiał. Obydwa procesy były możliwe ze względu na wysoki poziom katolickiej religijności, jaka występuje w społeczeństwie polskim.

Podejście to rodzi określone trudności. Z jednej bowiem strony Jan Paweł II definiuje polski naród przez przynależność do katolicyzmu. Powiada wtedy, że „wszyscy wierzący Polacy pielgrzymują do Częstochowy”¹⁴ czy też że dziełem kultury, przez który poznają Polacy samych siebie jest *Bogurodzica*¹⁵. Zarazem jednak – i to jest akt przewyżczenia jego katolicko określonej narodowości – chwali wielkość jagiellońskiej koncepcji narodu, do którego należy każdy, kto tego pragnie, bez względu na przynależność etniczną czy religijną¹⁶. Jak nietrudno zauważyć, Jan Paweł II próbuje uczynić coś, co jest niemożliwe: zaakceptować zarazem wizję Dmowskiego i Piłsudskiego, naród etniczny i naród obywatelski.

Alter Christus próbuje ująć refleksję papieską nad narodem jako wyraz próby politycznego wpływania na życie społeczne w Polsce i na całym świecie. Wydaje się, że papieska identyfikacja narodu z katolicyzmem – identyfikacja, która miała miejsce w jego ujęciu w polskim katolicyzmie i dlatego ten katolicyzm stał się wzorem dla innych narodowych katolicyzmów – była de facto próbą przywołania odrzuconego przez *Vaticanum II* związku między państwem a Kościołem. W jego wizji istniał organiczny związek między narodem polskim a Kościołem, a więc istniał również jasny związek między Kościołem a państwem, które wspólnie ma przecież narody reprezentować. Tym samym istniała również jasna wskazówka dla organów państwowych, jak powinny zarządzać krajami, jeżeli chcą reprezentować naród.

Określa się niekiedy Jana Pawła II jako „papieża sprzeczności”. I faktycznie znajdujemy ich wiele w pismach polskiego papieża. Wygłasza zatem na przykład pogląd, że cierpienie jest tajemnicą, a zarazem próbą, karą a ostatecznie, jak była mowa przed chwilą, że ma sens odkupieńczy. Innymi słowy, z jednej strony zakłada, że Chrystus jest ostatecznym zbawicielem, a z drugiej twierdzi, że takim zbawicielem nie jest, gdyż jego cierpienie na Krzyżu musi być wciąż uzupełniane o ludzkie cierpienie. Papież mówi również wielokrotnie o wyższości dziewictwa, a zarazem, że małżeństwo jest drogą świętości, a nawet, choć bardzo rzadko (głównie w roku 1982), że między obydwoma stanami panuje równość. Istnieje również w jego nauczaniu pewien rodzaj otwartości wobec religii niechrześcijańskich, a zarazem krytyka wobec nich. Otwartość na niekatolickie sposoby myślenia pozostaje u Jana Pawła II w dysharmonii z całkowitym brakiem gotowości do dyskusowania z progresywnymi katolikami. Widzimy również w jego

¹⁴ Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy*, Kraków 2004, s. 47.

¹⁵ „Každy naród żyje dziełami swojej kultury. My, Polacy, na przykład, żyjemy tym wszystkim, czego początek odnajdujemy w pieśni *Bogurodzica*”. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, s. 87.

¹⁶ Tamże, s. 92.

myśleniu napięcie między przedsoborowym rozumieniem „Kościoła” jako duchowieństwa (za którym kryje się, jak zostało powiedziane, koncepcja duchowieństwa jako odrębnego wyznania chrześcijańskiego) a rozumieniem „Kościoła” jako całości społeczności katolickiej, świeckiej i duchownej (w duchu *Vaticanum II*). Trudno również nie wspomnieć o bardzo fundamentalnym napięciu między jego przekonaniem, że stworzenie jest dobre, a jego tendencjami do przewyciężenia tego, co stworzone poprzez apoteozę rad ewangelicznych.

W *Alter Christus* argumentuję, że wszelkie sprzeczności *de facto* nie są zagrożeniem dla wielkiej charyzmy papieża, dla jego bycia *drugim Chrystusem*. Paradoksalnie tę charyzmę mogą zwiększać. Dzieje się tak dlatego, że z natury rzeczy muszą prowadzić do swego rodzaju osłabienia zdolności intelektualnych wiernych, którzy w charyzmę papieża wierzą. Czynić to mogą przynajmniej na cztery sposoby: przez stworzenie zamieszania w umysłach wiernych; przez stworzenie wrażenia, że papież jest naprawdę potężnym nosicielem mocy, gdyż nosi w sobie **wszystkie** moce (wygłaszając niekoherentne sądy, a więc wyrażając sprzeczne moce, papież niejako jest nosicielem wszystkich mocy – zarówno mocy *a*, jak i negacji mocy *a*); przez uczynienie wiernych zależnymi od teologicznych oświadczeń, które są faktycznie ustalane uznaniowo przez duchowieństwo katolickie – przy czym uznaniowość zwiększa się, im wyżej dany duchowny znajduje się w hierarchii kościelnej; przez zwiększenie liczby zwolenników – gdyż zawsze znajdują się zwolennicy, którzy popierają jeden zbiór twierdzeń oraz inni zwolennicy, którzy popierają twierdzenia z nimi sprzeczne (np. zwolennicy papieskiej pochwały etnicznego pojęcia narodu oraz zwolennicy papieskiej pochwały obywatelskiego pojęcia narodu w zasadzie tworzą pełen zakres możliwych zwolenników myśli papieskiej o narodzie; jak nietrudno zauważyć, jest ich, z grubsza licząc, dwa razy więcej niż byłoby wówczas, gdyby papież opowiedział się jednoznacznie za etnicznym bądź obywatelskim pojęciem narodu).

Bibliografia

- Allen jr. J.L., *He Was a Magnificent Pope Who Presided Over a Controversial Pontificate*, „National Catholic Reporter”, www.nationalcatholicreporter.org/update/conclave/jp_obit_main.htm [dostęp: 22.11.2012].
- Arias J., *Das Ratsel Wojtyła. Eine kritische Papstbiographie*, Aus dem Spanischen von C. Gawlas, Bad Sauerbrunn 1991.
- Cort J.E., *Singing the Glory of Asceticism. Devotion of Asceticism in Jainism*, „Journal of the American Academy of Religion” 2002, No. 70 (4), s. 719–742.
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, Kraków 2005.
- Jan Paweł II, *O życiu zakonnym. Przemówienia. Listy apostolskie. Instrukcje*, wybór tekstów i oprac. E. Weron, A. Jaroch, Poznań–Warszawa 1984.

Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy*, Kraków 2004.

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, Kraków 2005.

Kaźmierczak Z., *Alter Christus. Krytyczna rekonstrukcja światopoglądu Jana Pawła II*, Kraków 2014.

Sanders A.L., Moody J., *John Paul Superstar*, „Time”, August 23, 1993.